OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dziś dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Wtorek 26 Lipca 1932 | Nr. 206

Niemcy na wulkanie

Ciągłe zarzewie niepokojów wewnętrznych

Na rozprawie przed Trybunałem Stanu w Lipsku, na początku prezydent Trybunału odczytał zgłoszoną przez rząd pruski skargę. Następnie omawiano wniosek o zawieszeniu w czynnościach powołanego przez rząd Rzeszy Komisarza rządowego, na podstawie dekretu prezydenta Hindenburga i in.

Zkolei omawiano wniosek rządu pruskiego, w którym domaga się on:

1) aby komisarz Rzeszy niewystępował w charakterze premjera, lub jakiegokolwiek innego członka gabinetu pruskiego;

2) aby wzbronione mu było pozbawianie urzędu pruskich ministrów;

3) aby komisarz nie mógł występować w radzie państwa Rzeszy, bez upoważnienia premjera i t. d.

Po dłuższej przerwie przemawiał przedstawiciel rządu Rzeszy dyrektor ministerjalny, Gottheimer, zbijając w dłuższej przemowie poszczególne punkty wniosku pruskiego i domagał się jego odrzucenia.

WYBORY DO REICHSTAGU

W Stutgardzie odbywa się konferencja premjerów republik niemieckich, pod przewodnictwem Papena.

Na konferencji Papen kategorycznie podkreślił, że nie będzie nigdzie więcej wprowadzał rządów komisarycznych, że stan wojenny wkrótce będzie zniesiony, wreszcie, że wybory do Reichstagu odbędą się, zgodnie z rozporządzeniem, 31 lipca.

Zaznaczyć należy, że obrady w Stutgardzie odbywają się w atmosferze ściśle poufnej i przedstawiciele prasy nie mają dostępu do gmachu konferencji.

NOWI DYGNITARZE PRUS

Komisaryczny rząd Prus obsadził stanowiska prezydentów policji, z których usunięci zostali dotychczasowi oficerowie policji, sprzyjający social - demokratom.

Były prezydent policji Grzesiński został przeniesiony w stan spoczynku. Dyrektor ministerjalny Brecht, który wniósł w imieniu dawnego rządu pruskiego skargę do trybunału stanu, otrzymał bezterminowy urlop. Dziś odbędzie się posiedzenie nowego rządu pruskiego, na którem zatwierdzone będą nowe zmiany na wyższych stanowiskach administracyjnych w Prusach.

Rumunja przed zmianą rządu

Szefostwo rządu obejmie Maniu?

BUKARESZT (PAT.). — Najaktualniejszem obecnie zagadnieniem politycznem w Rumunji jest sprawa utworzenia nowego rządu na podstawie wyniku wyborów parlamentarnych.

Według zapowiedzi premjera Vaidy gabinet jego złoży swój mandat z chwilą ukonstytuowania się obu Izb t. j. w pierwszych dniach sierpnia.

Koncepcja rządu koncentracyjnego wydaje się mało prawdopodobną i wszystkie przewidywania idą w kierunku rządu stronnictwa narodowo - chłopskiego. Jako kandydatów na premjera wymienia się p. p. Maniu, Michalache, Vaida - Mironescu, ewentualnie Iunian.

Na pierwszem miejscu stawiana jest przez koła polityczne kandydatura dawnego przewodniczącego partji i premjera Maniu. Nie oświadczył on jednak dotąd, czy zdecyduje się powrócić do czynnego życia politycznego z którego wycofał się przed dwoma laty. Możliwem jest, że ze względu na obecną trudną sytuację ogólno - światową stronnictwo narodowo - chłopskie nie zechce rzucać na widownię czołowego swego przywódcę i wysunie na premjera jednostkę mniej wybitną.

Dalszy krok ku niezależności Irlandji

Delegacja irlandzka na konferencji w Ottawie złożyła oświadczenie, iż nie weźmie udziału w obradach, dotyczących stosunków gospodarczych między Anglją a Dominjami. Delegacja Irlandji zapowiedziała, iż rozpocznie rokowania z poszczególnemi Dominjami w sprawie stosunków handlowych z Irlandją. Stanowisko, które zajęła delegacja irlandzka, jest dalszym ciągiem polityki gospodarczej, którą prowadzi rząd de Valery.

Podpisanie paktu o nieagresji między Polską a Sowietami

nie narusza przyjaźni polsko-niemieckiej

BUKARESZT (PAT). — Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, p. Gafenco, udzielił prasie rumuńskiej następującego oświadczenia:

„Rokowania między Rumunją a Sowietami w sprawie paktu o nieagresji prowadzone są stale w Genewie pomiędzy p. Titulescu a Litwinowem przy pośrednictwie p. Zaleskiego. Obecnie pośredniczy dalej w tych rokowaniach poseł polski w Moskwie p. Patek.

Na wypadek, gdyby Polska podpisała sama pakt o nieagresji z Rosją, nie będzie to oznaczało osłabienia sojuszu polsko - rumuńskiego. Między Polską a Rumunją nie przestało istnieć jaknajzupełniejsze porozumienie. To też podpisu Polski nie należy interpretować jako opuszczenie Rumunji przez Polskę w sprawie paktu, zwłaszcza że Polska zapewniła oficjalnie Rumunję, że nie ratufikuje układu z Sowietami, dopóki Rumunja nie zawrze analogicznego paktu.

Postanowienie Polski podpisania paktu z Sowietami usprawiedliwione jest przez konjukturę polityki międzynarodowej. Nie należy zapominać, że Rumunja pod pisała przed 2-ma laty z Sowietami pakt Kelloga, w którym Rosja zobowiązała się do zaniecha nia wojny w razie nieporozumień między nią a nami. Niezależnie od tego Rumunja życzy sobie zawrzeć z Sowietami pakt o nieagresji podobnie jak Polska, lecz z uznaniem naszych usprawiedliwionych postulatów".

Blokada pocztowa Mandżurji

PARYŻ, (PAT). — Rząd chiński komunikuje, że z dniem wczorajszym wprowadzona została blokada pocztowa wobec nowego państwa Mandżurskiego.

Nowa linja kolejowa

Ministerstwo Komunikacji wykańcza budowę nowej linji kolejowej na Górnym Śląsku na przestrzeni Woźniki — Strzebień. Nowa linja kolejowa otwarta będzie dnia 15 sierpnia.

Zjazd legjonistów nad morzem

Uroczystości tegorocznego zjazdu legjonistów w Gdyni w dniu 14 sierpnia odbyć się mają pod otwartem niebem na wybrzeżu morskiem.

„Burza" przybędzie do Gdyni

W drugiej połowie sierpnia zawinąć ma do Gdyni ostatnia z jednostek naszej floty wojennej, zamówionych w stoczniach francuskich, kontrtorpedowiec „Burza", który obecnie poddawany jest ostatecznym próbom na francuskich wodach.

Krwawy napad na Bank Państwa w Sowietach

Napastnicy uzbrojeni w karabiny maszynowe rabują pieniądze

BERLIN, (ATE). — Według doniesień z Leningradu, wczoraj wieczorem dokonano śmiałego napadu na Bank Państwa. Mianowicie grupa młodych mężczyzn wtargnęła do wnętrza, sterroryzowała urzędników i zrabowała dużą sumę pieniędzy.

Napastnicy uzbrojeni byli w lekkie karabiny maszynowe. Między napastnikami, a strażą bankową wywiązała się krwawa walka na broń palną. Część napastników ujęto, część zdołała zbiec.

Rozpustnik marjawicki prosi o ułaskawienie

„Arcybiskup" marjawitów Kowalski, skazany prawomocnym już wyrokiem sądowym na karę 3-ch lat więzienia za czyny niemoralne, który jak wiadomo uzyskał ostatnio odroczenie wykonania kary do listopada r. b., ze względu na zły stan zdrowia wnosi za pośrednictwem obrony prośbę o ułaskawienie.

Wstrząsająca katastrofa lotnicza

Pilot poniósł śmierć, bo spadochron nie rozwinął się

BERLIN, (PAT). — Wczoraj podczas konkursów szybowców niemieckich uległ katastrofie znany pilot niemiecki Grünhof. Aparat, na którym odbywał swe karkołomne loty, rozbił się w drzazgi.

Grünhof, widząc, że traci panowanie nad samolotem, próbował ratować się przy pomocy spadochronu. Już wyskoczył z aparatu, lecz spadochron nie rozwinął się.

Lotnik runął z wysokości 80 metrów, doznając rozbicia czaszki.

Za wykroczenia przeciw obyczajności

ESSEN, (PAT). W Remscheid (Niemcy) odbyła się rozprawa przeciwko nauczycielowi szkoły powszechnej von Hede z Radevormwald za ciężkie wykroczenia przeciwko obyczajności, których oskarżony dopuścił się wobec 16-letnich uczenic. Sąd skazał obwinionego na 5 lat więzienia oraz utratę praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

Na marginesie reorganizacji szkolnictwa

Wobec likwidacji klas pierwszych w gimnazjach państwowych, w nadchodzącym roku szkolnym 1932/33 — uczniowie, którzy pozostali na rok drugi będą zmuszeni do wystąpienia, gdyż pierwotnie projektowane utworzenie specjalnych klas dla drugorocznych zostało zaniechane. Uczniowie ci przeniesieni będą do odpowiednich oddziałów szkół powszechnych, bądź też przejdą do szkół prywatnych, gdzie klasy pierwsze, mimo dokonywanej reformy szkolnictwa, zostaną narazie utrzymane.

Niesłychana walka między 2 rodzinami

Donoszą z Białogrodu, że wczoraj w miejscowości Breko doszło do krwawego starcia, między dwiema rodzinami, z których każda domagała się, wyłącznego używania studni dla siebie. Przeciwnicy, nie wyłączając kobiet, uzbrojeni w widły, siekiery, kłonice i temu podobne narzędzia, rozpoczęli formalną bitwę, która trwała około dwóch godzin.

Jedenaście osób odniosło rany, w tej cztery kobiety. Jeden z rannych zmarł przy przewożeniu go do szpitala. Stan pięciu innych jest bardzo poważny.

Wielkie nadużycia

na niekorzyść Funduszu Drogowego

Fundusz Drogowy przeprowadza obecnie kontrolę biletów, używanych na międzymiastowych linjach autobusowych.

Wykryto bowiem poważne nadużycia, polegające na kilkakrotnem sprzedawaniu pasażerom tych samych biletów, które oddawane są po zakończeniu podróży.

Wskutek tych machinacyj stracił Fundusz poważne sumy należne mu z tytułu podatku drogowego. 18-tu przedsiębiorcom autobusowym, którzy dopuścili się nadużyć, wytoczone będą procesy karne.

Kujawski jest chory,

więc pozostanie w więzieniu mokotowskiem

Jak się dowiadujemy, specjalna komisja lekarska poddała w ubiegłym tygodniu badaniu zabójcę kierownika wydziału finansowego Magistratu stołecznego, ś. p. Dembińskiego, Kujawskiego, który jak wiadomo, skazany został przez sąd doraźny na bezterminowe ciężkie więzienie.

Lekarze orzekli, że Kujawski ze względu na otwartą gruźlicę i groźbę krwotoków pozostać musi nadal w szpitalu więzienia mokotowskiego, wobec czego przeniesienie jego na Św. Krzyż odroczone zostało na czas nieograniczony.

Okup cnoty

Młoda dziewczyna w sidłach 60-letniego uwodziciela

P. Zofja Antczak, zgłosiła się do komisarjatu policji warszawskiej ze skargą.

Było to jeszcze wiosną, panna Zosia wybrała się z Otwocka do Warszawy w poszukiwaniu zajęcia. W wagonie kolejowym poznała jakiegoś starszego pana, który podał się za Władysława Podolskiego, właściciela restauracji „Hulanka".

Zosia zwierzyła się towarzyszowi podróży, że za wszelką cenę szuka posady.

— Oddałabym życie za pracę — mówiła.

Restaurator uśmiechnął się: dałoby się coś zrobić, gdyby pani przyszła do mnie „pogawędzić".

Naiwna Zosia przyszła do kawalerskiego pokoiku na Marymoncie.

Podolski życia Zofji nie zażądał, pragnął tylko chwili rozkosznego zapomnienia.

Zofja rozpłakała się: „Ja jeszcze nigdy... ale jeżeli da mi pan słowo, że mnie weźmie jako kelnerkę do restauracji, to niech już będzie... raz kozie śmierć.

60-letni amator niedojrzałych jabłek ,dał słowo.. tylko nie mógł go dotrzymać, bo nie był wcale właścicielem restauracji, ale emerytowanym kelnerem.

Zofja przez tydzień przychodziła na Marymont, domagając się spełnienia obietnicy. Podolski wzruszał ramionami.

— Przecież nie brałem cię siłą.

Wreszcie znudziła mu się ta „głupia dziewczyna" i wyrzucił ją za drzwi.

Zofja Antczak oskarżyła Władysława Podolskiego o oszustwo, wymuszenie „okupu cnoty".

Sąd grodzki rozpatruje tę sprawę.

— Czy przyznaje się pan do winy? — pada pytanie w stronę oskarżonego.

Podolski czerwony ze wstydu mówi:

— Owszem, była niewinna, ale sama dobrowolnie... — mówiłem, że będę się starał dla niej o posadę, ale wcale nie za cenę tamtej nocy...

Szukałem dla niej zajęcia, nie moją winą, że kryzys i niema miejsc wolnych.

Ponieważ Zofja Antczak już od trzech lat jest pełnoletnia i odpowiada za swoje czyny — ponieważ również nie może postawić świadków, że Podolski podstępem odebrał jej cześć niewieścią, sąd uniewinnił leciwego uwodziciela.

Konfitury

Na konfitury
idzie cukru całe fury!...
Gospodynie sobie gwarzą,
że nasmażą
konfitury
całe góry!
— Ta maliny, ta morele;
inna ma wiele
kłopotów
z powodu kompotów,
które zapleśniały...
Tamtej się nie udały
czereśnie;
ta zlała do słoja zbyt wcześnie
soki...
— Ja patrzę, głową kiwam, śmieję się,
biorąc się za boki!...

Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.58 Sygnał czasu. 12.10 Przegląd prasy polskiej. 12.45 Płyty gramofonowe. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Piosenki w wyk. M. Fogga (płyty). 15.40 P. Czajkowski: Koncert fortepianowy. 16.40 Pogadanka w języku francuskim. 17.00 Koncert popołudniowy. 18.00 „Wodospady Niagary" (odczyt). 19.20 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja". 19.15 Rozmaitości. 19.45 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 20.00 Felieton p. t. „Książę Reichstadtu". 20.15 Transmisja z Ciechocinka P. Abrahama „Wiktorja i jej huzar".

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Genjalny rabuś w potrzasku

Dalej wszystko poszło już w szybkiem tempie. Obaj bandyci zostali skuci i wraz z policjantami odwiozłem ich zawezwaną taksówką triumfalnie do prefektury policji.

Zawiadomiony o mojem przybyciu przez komisarza Lemonge — inspektor Scott po upływie godziny przyjechał do prefektury i w przypływie radości, ujrzawszy mnie, omal nie rzucił mi się na szyję. Jak się okazało, połów mój był nadzwyczajny. Ująłem herszta bandy, znanego i kilkakrotnie karanego przestępcę w Anglji. On to odegrał rolę komisarza Lemonge i ucharakteryzowany ukradł brylant miljonera. Przestępca był przed laty aktorem i stąd pochodziła jego nadzwyczajna zdolność charakteryzacji.

W czasie badania milczał uporczywie, natomiast towarzysz jego, był bardziej uległy i zwracając się do mnie powiedział:

— Nie może pan chyba powiedzieć, że źle się z panem obchodziłem i spodziewam się, że się pan teraz względem mnie zrewanżuje.

— Ależ naturalnie i o ile nam pan pomoże, to obiecuję, że w czasie rozprawy będę pana bronił i jeżeli nie będzie pan zupełnie zwolniony, to otrzyma pan bardzo łagodny wymiar kary. Zresztą słyszałem pańską rozmowę w ogrodzie z jednym ze wspólników i jestem przekonany, że działał pan pod terorem „starego".

— To prawda. Niech pan pyta, a co panu będę mógł powiedzieć, to powiem.

— Przedewszystkiem powiedz nam pan, kto to jest owa Lou, o której mówiliście w ogrodzie?

Zawahał się przez chwilę, wreszcie odpowiedział:

— Jeżeli pan już i tak wie o niej, to nie będę przed panem ukrywał, zresztą każdy dba o swoją skórę. Lou jest przyjaciółką Freda, jednego z kolegów i tańczy w zespole baletowym w „Empire" (jeden z ówczesnych drugorzędnych kabaretów paryskich). Mogę pana zapewnić, że jest to bardzo dobra dziewczyna i żal mi jej. Działała pod terorem „starego" i o ile będzie pan jej mógł coś pomóc, to zrobi pan dobry uczynek.

— Ależ naturalnie, że jej pomogę, o ile odda dobrowolnie rzeczy, jakie jej dano na przechowanie.

Spojrzał na mnie zdziwiony.

— Ależ pan już wszystko wie.

— Tak jest. Kolega pański mówił tak głośno, że słyszałem całą waszą rozmowę, więc jak już panu mówiłem, od niej tylko zależy, czy będzie na wolności, czy też w więzieniu.

— Jak będzie sprowadzona, niech mi pan pozwoli z nią pomówić, a jestem pewny, że uda mi się ją przekonać i powie panu całą prawdę.

Na tem narazie zakończyliśmy badanie aresztowanych. Było już około dziewiątej wieczór, to też nie tracąc czasu pojechaliśmy wraz z inspektorem Scottem i komisarzem Lemange w towarzystwie dwóch wywiadowców do kabaretu „Empire".

Miałem od inspektora Scotta i komisarza Lemange upoważnienie do zlikwidowania całej sprawy. Początkowo opierałem się, lecz obaj stanowczo tego zażądali.

W westybulu oczekiwaliśmy bardzo uroczej Lou. Była to młoda dziewczyna, nawiasem mówiąc bardzo ładna. Kiedy oznajmiłem jej, kim jestem i w jakiej sprawie się do niej zwracam, — zbladła. Uspokoiłem ją i zapewniłem, że o ile dobrowolnie wyda ukryte u niej rzeczy, to nie stanie się jej nic złego.

Nie dużo czasu potrzebowałem, by ją przekonać i już godzinę później byliśmy w posiadaniu biżuterji skradzionej w różnych miejscach, jak również drogocennego brylantu miljonera. Wówczas poleciłem sprowadzić z aresztu herszta bandy.

— I cóż nie chce pan powiedzieć, gdzie pan ukrył brylant miljonera?

Roześmiał się szyderczo.

— Dużo czasu upłynie, zanim go pan znajdzie.

— Tak pan sądzi — odparłem drwiąco, mówiąc to wyjąłem z szuflady ukrytą u tancerki biżuterję, między innymi i ów brylant.

Łotr zbladł.

— Zdradzili mnie, ale popamiętają mnie, jak wyjdę z więzienia.

— Mam nadzieję, że nieprędko to nastąpi — odpowiedziałem.

Nie omyliłem się. Syd Bramson, tak bowiem nazywał się herszt bandy skazany został na pięć lat ciężkiego więzienia, przyczem po odbyciu kary miał być wydany Anglji, gdzie oczekiwało go conajmniej piętnaście lat za różne przestępstwa, między innemi i napad rabunkowy.

W czasie rozprawy sądowej, w której figurowałem w charakterze świadka udało mi się rzeczywiście uzyskać okoliczności łagodzące dla mego byłego dozorcy oraz tancerki Lou, którzy skazani zostali na krótkoterminowe więzienie.

Właściciel brylantu również nie był skąpy i obdarzył wszystkich nagrodą, przedstawiającą na owe czasy sumę dość pokaźną.

KONIEC.

Wesoły Kącik

PRZY GOLENIU.



— Fryzjer nietylko musi golić, fryzjer musi bawić gościa — mawia pan Izydor, właściciel zakładu fryzjerskiego w Świdrze. — Bo jak gość jest rozbawiony, to mu można zrobić mycie głowy i masaż twarzy i skropienie weżetalem — wszystko można.

— Pan szanowny słyszał co było w willi „Namiętność"? — prawi pan Izydor, zjeżdżając brzytwą na podbródek gościa. — Pęknąć można! Jakaś praczka zgubiła kawałek męskiej bielizny. Pan się domyśla co?... Tak zwane kalesony. Znalazł je dozorca z willi „Namiętność" i zaczął chodzić po letniczkach, żeby się spytać czyje to.

Pierwsza obejrzała Kalmanowiczowa i mówi: „To nie są mojego męża, on takich nie nosi". To dozorca poszedł do tej pulchnej Pyszkindowej. Ona też obejrzała i mówi: „To nie są żadnego letnika z naszej willi. W naszej willi żaden mężczyzna takich nie nosi". To on poszedł do tej utlenionej Szminkowerowej. I wie pan co ona mu powiedziała?

— No?

— Że to musiało zginąć komuś z poza Świdra. Bo nikt z letników w Świdrze takich nie nosi... He, he, he! Ma dobrą pamięć, co?... Wody kolońskiej można?

— Proszę.

— Ładne mężatki, co?.. Są naturalnie wyjątki. A propos wyjątki jak się czuje pańska małżonka?

— Nie bardzo. Zęby ją bolą.

— Bolą ją zęby? Winszuję panu.

— Czego?! że żonę bolą zęby?

— Naturalnie! Jak pańską żonę bolą zęby, to znaczy, że ma zęby. A czy pan wie, że 90 procent letniczek w Świdrze nie ma zębów?.. Pudru można?

— Pudruj pan.

— A pan szanowny był już w kinie w Otwocku? Warto iść. Tam jest film ze Smosarską na tle osnuty... Coś nadzwyczajnego! Ach, jak ona gra trędowatą! Zupełnie jak prawdziwa! Wogóle bardzo wesoło. Kino dźwiękowe...

— Dźwiękowe? Przecież „Trędowata", to niemy film?

— Film niemy, ale publiczność wydaje różne dźwięki. Gadają, gwiżdżą za dwa filmy... Weżetalu na głowę można?

— Lej pan.

— A pan szanowny używa sportu? Ja, jak mnie pan widzi o mało co onegdaj nie padłem ofiarą sportu pływackiego. Przy skokach do wody...

— Pan skacze?

— Ja nie. Ale stałem na moście, kiedy jeden przy mnie skakał i tak mnie oblał, że omało co nie wpadłem do wody. Gdybym się nie złapał mocno za poręcz, tobym z panem szanownym rozmawiał teraz trup! Sinie topielec!.. Masaż twarzy można?..

Napoleon Sudek.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

Chory na gruźlicę, izolowany w szpitalu — nieszczęśliwy ojciec dwuletniego dziecka, błaga czytelników o pomoc dla rodziny, która pozbawiona zarobków, znalazła się bez środków do życia.

Może żona jego silna i pracowita znalazłaby pracę na przychodnie lub na stałe razem z dzieckiem? Oferty dla zrozpaczonego H. L.

* * *

Młoda, porzucona żona, znalazła się na bruku bez chleba. Błaga o pracę jakąkolwiek — byleby nie umrzeć z głodu i nie znosić poniżenia opuszczonej. Oferty dla „Smutnej".

* * *

Bezrobotny kowal dobry pracownik znajduje się w skrajnej nędzy z dwojgiem malutkich dzieci. Bezdomni nocują pod gołem niebem. Nieszczęśliwy błaga o pracę o jakikolwiek zarobek. Oferty dla Marjana S.

* * *

Niezaopatrzony inwalida wojenny prosi o zajęcie woźnego lub inkasenta. Może dostarczyć świadectw uczciwości i energicznej pracy. Oferty dla M. D.

* * *

23-letni młody, dzielny robotnik przymiera głodem wraz z niedołężną matką staruszką. Błaga o pracę, może być na prowincji. Łaskawe oferty dla R. Z.

* * *

Uzdolniony retuszer fotograficzny, pozostający obecnie bez zajęcia prosi o ofiarowanie mu jakiegokolwiek aparaciku fotograficznego. Obiecuje, z pierwszych zarobków zwrócić wyłożone pieniądze. Oferty dla St. Sz.

* * *

Dobry robotnik tokarz metalowiec, od dwóch lat pozostaje bez pracy. Wraz z nim głoduje żona i troje dzieci. Nieszczęśliwy błaga o pracę. Łaskawe zaofiarowania dla K. z Wołomina.

* * *

Wykwalifikowany ślusarz, od trzech lat niema stałej posady. Ostatnio stracił dorywcze zajęcie. Wraz z żoną i dwojgiem malutkich dzieci znalazł się bez chleba. Grozi mu eksmisja z niepłaconego mieszkania. Błaga rozpaczliwie o pracę. Oferty dla H. Kol.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Zamiast cieszyć się z dostrzegalnego przypływu nowych pacjentów, bo każdy chciał być leczony przez tak obecnie głośnego lekarza,— Marski był posępny i coraz markotniejszy.

Tymczasem na herbatkach u pani doktorowej bywało pełniej, niż kiedykolwiek; każdy chciał bywać u żony tak słynnego teraz człowieka.

Marski od czasu do czasu jeszcze zaglądał do Terlic. Wzywał go hrabia Hubert, lękający się, pomimo jawnej i dużej poprawy, jakiegoś nieoczekiwanego, nagłego pogorszenia zdrowia żony.

Zawitał więc do Terlic pewnego wrześniowego wieczora. Przez cały dzień była piękna pogoda, przysłowiowa „polska jesień". Ale pod wieczór niebo się zachmurzyło. O piątej rozszalała się burza.

Doktor postanowił przeczekać burzę w pałacyku terleckim. Trwało to mniej więcej do zmierzchu. Na pożegnanie rzekł hrabiemu:

— Zdaje mi się, że doprawdy, nie mam poco więcej przyjeżdżać. Hrabina jest najzupełniej zdrowa. Wogóle choroba hrabiny pozostanie dla mnie tajemnicą. Nagłe zasłabnięcie i cudowne uzdrowienie były dla mnie równie niepojęte, przyznaję ze skruchą. To chyba musiało być wszystko nerwowe...

— Tak jest, doktorze, były ku temu powody.

— Należy więc życzyć sobie, aby się nie powtórzyły. Trzeba przedewszystkiem oszczędzać hrabinie wszelkich wzruszeń i wstrząsów nerwowych.

— Nie omieszkam zastosować się do rady pańskiej, doktorze.

Marski odjechał jednokonką, którą sam prowadził.

Po drodze tak się zamyślił, wciąż pełen trwożnych obaw w sprawie Krystyny, że nie zauważył, jak koń nagle stanął. Marski rozejrzał się i stwierdził, że jest właśnie tuż przy hucie wapiennej.

Jakaś nieodparta siła pchała go, aby obejrzeć tę hutę...

To coś takiego, jak ów tajemniczy pęd przestępcy do miejsca dokonania zbrodni...

Dookoła panowała grobowa cisza.

Piece huty tliły się, ziοnąc trucizną swych zabójczych wyziewów.

Tuż przed dworkiem miłkowskim doktór nagle się zatrzymał. Zapytał sam siebie:

— Oszalałem, czy co? Pocom tu przyszedł wogóle?

I cofnął się, wracając ku swemu powozikowi.

Ale tajemnicza siła znów go zatrzymała. Nie mógł się jej oprzeć i znów podążył ku Miłkowowi.

Przy furtce do ogrodu miłkowskiego zadrżał na całem ciele... Lecz pomimo śmiertelnego lęku, zamiast się cofnąć, wszedł do ogrodu i poszedł ku dworkowi.

Już zbliżał się do ganku, gdy wtem...

Czy mu się zdawało? Bo był pewien, że usłyszał na ganku jakieś ciche kroki, skrzypnięcie drzwi, nawet czyjś oddech pośpieszny...

Po chwili posłyszał jeszcze inne szmery: trzask klucza przekręcanego w zamku... raz, drugi, trzeci... jakby ktoś się dobierał do dworku podrobionemi kluczami i nie mógł się dostać...

Któż to mógł być? Jan Bereński? Jerzy Łazarski? W jakim celu?

Marski był wysokiego wzrostu, spojrzał więc przez otwory w ganku...

W świetle księżyca ujrzał najwyraźniej jakiegoś człowieka, nachylonego nad zamkiem drzwi, wiodących z ganku do wnętrza dworku i usiłującego je otworzyć serją wytrychów.

Był to ktoś nędznie odziany, jak włóczęga lub żebrak. Połatane łachmany, jakieś resztki łapci na bosych nogach...

Nie ulegało żadnej wątpliwości: do dworku miłkowskiego zakradł się złodziej...

Doktór, osłupiały, przyglądał się biegowi wydarzeń z zapartym tchem...

Włamywacz tymczasem klął okrutnie, że nie udawało mu się otworzyć zamku.

Po chwili dopiero odetchnął z ulgą, szepnąwszy.

— Nareszcie!

Drzwi się otworzyły. Złoczyńca zniknął za niemi.

Marski stał, jak skamieniały, nie ruszając się z miejsca.

Za chwilę złodziej ukaże się, zapewne, z łupem i ucieknie...

Ale minuty mijały, a złoczyńcy ani śladu...

Może postanowił przespać się tam, korzystając z tego, że nikt tu teraz nie mieszkał?

Tem lepiej, możnaby zawołać policjanta i rzezimieszka zaaresztować...

Ale nie! Doktór Marski tego nie uczyni. Bo co, jeżeli go zapytają:

— A pan, panie doktorze, co robił po nocy w ogrodzie miłkowskim?

Nie zdoła na to odpowiedzieć...

Więc lepiej umknąć stąd czemprędzej...

Już opuszczał ogródek, gdy wtem usłyszał nagle wśród ciszy rozdzierający krzyk kogoś, będącego z pewnością w śmiertelnej trwodze:

— Pomocy!..

Po chwili zaś raz jeszcze:

— Pomocy!.. Duszę się!.. Umieram!..

Marski pomyślał sobie:

— Czyżby ktoś mieszkał w dworku?.. I złodziej napadł na niego?

Ktoś jest więc w śmiertelnem niebezpieczeństwie...

Nie, na to Marski nie mógł pozwolić...

Szybko skoczył zpowrotem, wbiegł na górę, skąd rozlegały się jęki, po chwili zaś znajdował się już w sypialni Krystyny, jasno oświetlonej blaskiem księżyca...

Na podłodze leżał jakiś mężczyzna, wijąc się w bólach okrutnych, czołgając się i pełzając, usiłując daremnie wstać.

To on właśnie jęczał i krzyczał:

— Pomocy... Ratunku... Umieram!..

Marski rozejrzał się dokoła, szukając człowieka, który tak oporządził złodzieja, bo on to tak jęczał i skomlał...

Ale ten widocznie zrozumiał to, jęknął bowiem:

— Tu... niema... nikogo... Proszę mnie ratować... prędzej... bo skonam...

Więcej nie miał siły rzec... Znieruchomiał i umilkł zemdlony...

Wtem nagle i Marski też poczuł, że go nagle opanowują jakieś dziwne duszności, nieznane dotąd i tajemnicze...

Serce biło mu przyśpieszonem tętnem... Dostał zawrotu głowy... Nogi się pod nim zachwiały... Musiał się oprzeć o ścianę, aby nie upaść... Oczy przesłoniła mu mgła... Na szyi poczuł jakby kleszcze, które go dusiły, dusiły niemiłosiernie...

Na szczęście drzwi zostały otwarte naoścież. Powiew świeżego powietrza nocnego płynął stamtąd wartką falą... to też duszności doktora trwały tylko krótką chwilę... wnet go opuściły... tylko jeszcze krew mu waliła w skronie, jak młotem...

Odzyskał już wszakże siły w całej pełni. Nie zdając sobie jeszcze dokładnie sprawy z tego co się stało, chwycił wszakże złodzieja na plecy, zwlókł go na ganek i położył tam bezwładnego i nieruchomego, jak trupa.

Zerwał mu bluzę, zbadał, wysłuchał...

Serce biło jeszcze, ale już bardzo słabo i urywanie.

Poza tem — żadnego obrażenia cielesnego ani rany...

Wszelkie objawy, towarzyszące uduszeniu...

I kto wie, czy nie zabiły włóczęgi te same uczucia, które i jego opanowały, owe niesamowite duszności, które chwyciły za gardło i może również udusiłyby, gdyby nie zbawczy powiew z otwartych drzwi?

Zarządził natychmiast sztuczne oddychanie, unosząc ramiona złodzieja. Widocznie jeszcze zabójcza trucizna nie zdołała dokończyć swego morderczego dzieła, bo opryszek zwolna odzyskiwał przytomność. Był najwyższy czas, jeszcze dwie — trzy minuty, a byłoby po nim.

Z wielkim trudem uświadamiał sobie, co się stało, mimo dokładnych objaśnień doktora. Nie mógł nawet rzec słowa. Dopiero po dłuższej chwili zdołał wyszeptać chrapliwie:

— Co to... mi się stało?

Ledwo te słowa wybełkotał, język mu się plątał, zupełnie jak u człowieka pijanego na umór.

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Sport, jako zawód

W dniu wczorajszym odbyło się w Warszawie nadzwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Zw. Piłki Nożnej (PZPN), poświęcone sprawie reformy piłkarstwa w Polsce. Wśród spraw rozpatrywanych przez PZPN, najważniejszą jest kwestja zawodowstwa wśród piłkarzy — jawnego i ukrytego.

W chwili, gdy piszemy te słowa nie znamy jeszcze wyniku narad, nie wiemy jakie uchwały zostały powzięte (podamy na innem miejscu), chcemy jednak dorzucić i nasz głos w tej sprawie.

Dla nikogo, zdaje się, nie ulega wątpliwości, że zawodowstwo w sporcie jest rzeczą szkodliwą, niedopuszczalną, ale — zdaniem naszem tylko i wyłącznie zawodowstwo ukryte. Rozwój sportu, a zwłaszcza piłkarskiego, siłą rzeczy wytworzył warstwę zawodników, którzy dla udoskonalenia swego kunsztu, muszą mu poświęcić cały swój czas, wszystkie wysiłki. Najlepszy jednak zawodnik chce... jeść, musi zarobić na swoje utrzymanie. Praca zarobkowa nie łatwo da się pogodzić ze starannym treningiem, z możnością częstego brania udziału w zawodach.

A więc: albo porzucić sport, albo — ukryte zawodowstwo. Innej drogi w tej chwili niema!

A jednak być może.

Dlaczego nie pozwolić zawodnikowi połączyć jednego z drugim? Dlaczego sport nie może być zawodem? Źródłem dochodów i utrzymania dla piłkarza.

Postawmy sprawę jasno. Kto chce być amatorem — niech ćwiczy, niech gra, jako amator. Kto chce być zawodowcem — niech ćwiczy, gra jako zawodowiec. Wolna droga.

Jesteśmy przekonani, że ten podział przyniósłby jaknajlepsze rezultaty w dalszym rozwoju sportu amatorskiego i w podniesieniu poziomu naszego piłkarstwa.

Na całym świecie wiemy, istnieją piłkarze zawodowcy i równolegle z niemi piłkarze amatorzy. I u nas zresztą pracują w innych dziedzinach sportu zawodowcy i wszystko jest w porządku.

Powiedzmy sobie i wyraźnie: dziś znaczny procent naszych piłkarzy to ukryci zawodowcy, niech więc będą jawnemi. niech czerpią jawnie zyski ze swojej pracy, a niech przestaną wreszcie być „zakałą sportu", nie niech będą rakiem toczącym zdrowy organizm [illegible] jak to powszechnie ich nazywają.

Życie dało sportowców zawodowych trzeba im dać możność rozwoju, pracy w dziedzinie sportu, którą również miłują jak i każdy amator.

ZASTĘPCA

Nurmi i Ladoumegue nie rezygnują

Sprawa udziału Nurmiego w Biegu Maratońskim na Olimpjadzie dotychczas nie została definitywnie rozstrzygnięta. Międzynarodowa federacja lekkoatletyczna stoi twardo przy swojej uchwale, uznając Nurmiego za zdyskwalifikowanego zawodowca, zaś zw. fiński śle protest za protestem grożąc w międzyczasie wycofaniem wszystkich swoich zawodników. A Nurmi tymczasem trenuje i... bije coraz nowe rekordy.

Nie zrezygnował również z udziału w Olimpjadzie znakomity biegacz francuski Ladoumegue. Najlepszym dowodem, że wbrew dyskwalifikacji jedzie on do Los Angeles, trzeba jednak dodać, w charakterze dziennikarza. Widocznie liczy, że w międzyczasie... może... A tymczasem lepiej być na miejscu.

Olimpjada, a prohibicja

Olimpjada, a prohibicja. Temat niezwykle aktualny, bowiem tegoroczne igrzyska olimpijskie odbędą się w kraju, gdzie obowiązuje zakaz sprzedaży alkoholu. Czy zakaz ten obowiązuje zawodników zagranicznych? [illegible] słego brzmienia litery prawa — tak. Jednak przedstawiciele pewnych państw, goszczących już w Los Angeles, wnieśli przeciw temu protest. Dobra szklaneczka wina potrzebna jest zawodnikowi i brak jej umniejsza szanse na zwycięstwo. Wy Amerykanie przyzwyczailiście się do prohibicji ale my... I oto Komitet olimpijski odwołał się do kompetentnych czynników i w drodze wyjątku postanowiono zagranicznych zawodników wyłączyć z pod przepisów prohibicji. Koledzy amerykańscy bardzo im zazdroszczą...

„Cyrk" Tildena chyli się ku upadkowi

Zespoł zawodowych tenisistów pod dyrekcją Tildena, zwany popularnie „cyrkiem Tildena" po dłuższej przerwie wznowił w Ameryce swe występy. Pierwszy jednak po przerwie popis nie przyniósł im sukcesu. W spotkaniu z konkurencyjnym „cyrkiem" niemieckim, Tilden poniósł jednego dnia dwie porażki. W grze pojedyńczej pokonał go Neusslein, a w grze podwójnej wraz ze swym partnerem Bruckiem przegrał do pary Neusslein - Najuch. „Cyrk" Tildena chyli się ku upadkowi.

Kulisy sportowe

Polski zw. bokserski prowadzi pertraktacje celem zorganizowania zawodów międzypaństwowych z Holandją, Włochami i Belgią.

Bocheński, najlepszy nasz pływak opuszcza (A. Z. S.) i przenosi się do Legji. Na mistrzostwach Polski będzie Bocheński figurował już w barwach wojskowych.

Czarni ostatecznie już utracili swe zwycięskie punkty w rozgrywkach ligowych. Na sobotniem posiedzeniu zarząd P. Z. P. N odrzucił ich protest. Udział Żurkowskiego w drużynie kosztował 9, z trudem zdobytych punktów.

Protest Czarnych odrzucony

Na ostatniem plenarnem posiedzeniu pełnego zarządu Ligi PZPN rozpatrywany był protest Czarnych w znanej sprawie związanej z aferą gracza Żurkowskiego i odebraniem 9 punktów ligowych. Po dłuższej dyskusji **protest Czarnych odrzucono.** Odrzucono także protest Legji w sprawie meczu z Pogonią (1:2).

Wyniki drugiego dnia meczu o puhar Davisa Niemcy — Ameryka podamy wieczorem, natychmiast po ukończeniu zawodów.

KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek: Jakóba

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień bardzo dobry, odpowiedni do do przeorowadzenia spraw osobistych, mających łączność z literatnrą i sztuką.

Adria: „Cyrkowiec mimo woli"
Apollo: „Afera pułkownika Redla"
Promień: Ostatnia kompania
Sztuka: „Szyb L. 23"
Słońce: „Za kulisami teatru"
Świt: Testament miljonera"
Uciecha: Noc w Grand Hotelu
Wanda: „Książę Dracula"

Radjo

G. 12.10 Transmisja z Warszawy, 12.45 Muzyka płyt gram., 15.00 Komunikat gospodarczy z Warsz., 15.30 Przegląd komunikacji, 16 35 Transm. z Warszawy, 17.00 Koncert popoł., 18.20 Muzyka z rest. „Pavilon", 19.15 Rozmaitości, 19.45 Odczyt, 20.00 Transmisja z Warszawy, 22.35 Wiadomości sport.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 30, Retoryka 1, Lubicz 7, Karmelicka 9, Brodzińskiego 1.

Sól uratowała ich z rąk zbirów.

W Zawierciu policja aresztowała Bolesława Kędzierskiego, Stefana Bielana i Lucjana Pośpiecha, ktorzy dnia 22 bm. napadli na mieszkanie Antoniego Fabiańskiego. Złoczyńcy przystawili mu rewolwer do głowy i krzyknęli: „Dawaj pieniądze". Odważna żona Fabiańskiego zasypała wtedy oczy napastnikom solą, zmuszając ich do ucieczki. Urząd śledczy prowadzi w tej sprawie dalsze dochodzenie.

Krwawa bójka między parobczakami.

W Nagórce rozgorzała bójka między parobczakami w trakcie której zostali postrzeleni z karabinów Mikołaj Woźny i Mikołaj Łasy. Obu w stanie ciężkim przewieziono do Lwowa, do szpitala.

Przez 15 lat oszukiwał gazownię.

Piotrowski Wojciech, właściciel realności w Bydgoszczy, urządził się bardzo sprytnie, albowiem będąc fachowcem-gazownikiem i znając się na gazomierzach, przewiercił otwory do zegaru, zalutowując następnie otwory zewnętrznie, skutkiem czego kontrola nie wpadła na oszustwo.

Kilkakrotnie gazownia zmieniała gazomierze i wciąż zegar w mieszkaniu p. Piotrowskiego wykazywał bardzo małe ilości zużytego gazu, mimo, że p. Piotrowski używał gazu do kuchni, do oświetlenia i do warsztatu. Tak się działo od r. 1913 do 1928, a więc przez 15 lat, aż wreszcie wykryto sposób okradania gazowni miejskiej, która poniosła szkodę na 7.000 zł. Sąd okr. zasądził go na 8 miesięcy więzienia, a sąd apelacyjny karę tę zatwierdził.

Piłka nożna.

Cracovia — Czarni 4:1
Wisła — Warszawianka 6:0
Polonia — 22 p. p. 2:1
Ruch — Garbarnia 2:0
Prowadzi Cracovia 18 pkt.

Wielka obława w Krakowie

Policja aresztowała 4 niebezpiecznych włamywaczy u których zakwestjonowała narzędzia do włamań, gotówkę, biżuterję itp.

Dnia 23 bm. w godzinach wieczornych przeprowadzono na terenie miasta Krakowa szczególnie w śródmieściu i plantach obławę celem ujęcia elementu przestępczego. W czasie obławy doprowadzono 32 osoby z czego zatrzymano za przekroczenia regul. dla prostytutek 16 osób, żebractwo 2 osoby, przekroczenie dozoru polic. 2 osoby, włóczęgostwo 1 osoba, niedozwolony powrót 4 osoby, resztę osób po stwierdzeniu tożsamości zwolniono. W czasie obławy przytrzymano również 4 osoby, znanych włamywaczy, poszukiwanych za szereg włamań, kradzieży sklepowych i mieszkaniowych, dokonanych na terenie miasta Krakowa z posiadania których zakwestjonowano narzędzia do włamań kasowych, większą gotówkę, większą ilość bielizny, garderoby, bizuterji i t. p. Nazwiska trzymane są w tajemnicy ze względu na toczące się dochodzenia.

Wywiad z obrońcą Gorgonowej

Dzisiejszy warszawski „Express Poranny" przynosi wywiad z obrońcą Gorgonowej dr. Axerem, uzyskany bezpośrednio przed jego wyjazdem ze stolicy.

— Jak Gorgonowa czuje się w więzieniu?

— Jest zdrowa — odpowiada dr. Axer. — Przez pewien czas przebywała w szpitalu, ale gdy dowiedziała się, że zarząd więzienia czyni to raczej na jej stan, oświadczyła, iż chce powrócić do celi.

— Kiedy nastąpi rozwiązanie?

— Z końcem września.

— To znaczy licząc od jakiej daty?

— Od 25 lub 26 grudnia.

— Kiedy po raz ostatni widział pan mecenas Gorgonową?

— Przed wyjazdem.

— Była pewnie złamana psychicznie?

— Bała się, ale była dobrej myśli, że jest pewną wyroku Sądu Najw. na swoją korzyść.

— Ktoś mi powiedział, że Zaremba ma się żenić.

— Skąd, przecież jego poprzedni związek małżeński nie jest rozwiązany.

— Rad jestem bardzo, że sprawa przeszła do Krakowa — wtrąca stojący obok mecenas Ettinger.

— Czy rzeczywiście atmosfera we Lwowie była dla oskarżonej tak ciężka? zapytuje sprawodawca dra Axera.

— Teraz się poprawiła, ale było bardzo niedobrze. Miałem ja za swoje. Otrzymywałem liczne listy z pogróżkami, anonimy, przekleństwa do siódmego pokolenia itd. itd.

— To napewno Lwowianki?

— Tak, zgadł pan. O mało mnie nie zjadły.

— W Krakowie oddech będzie trochę swobodniejszy?

Na to pytanie dr Axer nie zdążył już odpowiedzieć. Konduktor dał sygnał do odjazdu.

Gorgonowa śpiewa i tańczy w więzieniu

Obrońca Gorgonowej dr Axer tuż po decyzji Sądu N. wysłał do swej klijentki depeszę z treścią decyzji. Telegram nadszedł do więzienia o godz. 8 rano. Jeden z asystentów więziennych udał się do celi, gdzie wręczył oskarżonej telegram.

Radość Gorgonowej nie da się poprostu opisać. Zaczęła tańczyć w więzieniu i całowała się ze swoją współtowarzyszką celi N. Kannerówną, sł. II. r. fil., przebywającą w więzieniu śledczem pod zarzutem działalności komunistycznej. — Około godziny 8-mej rano zjawił się następnie w celi Gorgonowej koncypjent obrońcy dr Axera, dr Schönkopf, który powiadomił Ritę Gorgon o wyniku rozprawy. W oczach Gorgonowej zabłysły łzy radości, oskarżona zapewniała p. dra Schönkopfa o swej niewinności, wyrażając przekonanie, że sąd krakowski ją uniewinni od tego strasznego zarzutu.

Wreszcie Gorgonowa prosiła, aby przyprowadzić na widzenie 4-letnią córeczkę Romusię. Jak się dowiadujemy, stan zdrowia Gorgonowej polepszył się o tyle, że nie pozostaje ona już (w związku z zaflegmieniem płuc) pod opieką lekarską, natomiast lekarz więzienny od czasu do czasu bada oskarżoną ze względu na jej stan odmienny.

Niemiłe skutki amorów z „nocną ćmą"...

Właściciel pewnej fabryczki wyrobów chemicznych w Warszawie p Z. spacerując onegdaj po mieście samotnie (małżonka jego bowiem bawi na wywczasach w Krynicy) węszył za jakimś „bóstwem" chcąc sobie umilić samotność we dwoje...

Zaczepił więc na skraju ulicy Nowy Swiat ponętną blondyneczkę i po małej chwili i krótkiej rozmowie byli już „po słowie" z umową do mieszkania p. Z. — do świtu. I — już.

Po wyjściu blondyneczki z mieszkania p. Z. zauważył brak swojej fotografji stojącej na biurku i jakież było jego zdumienie, gdy równocześnie powiadomiono go, iż podobizna jego... wisi na ścianie w jednej z separatek eleganckiego domu schadzek przy ul. Zórawiej, za zdjęcie której żądają „tylko" dwa tysiące złotych.

Pan Z. chcąc wybrnąć z tej wielce niemiłej dla siebie sytuacji poszedł po rozum do głowy udał się do cukierni Kleszcza tam wszedł w kontakt z pośrednikiem alfonsów i stanęło na tem, że p. Z. zapłacił pięćset złotych i fotogtafję swoją otrzymał z powrotem, zadowolony, że obeszło bez większego skandalu...

Tak to się czasem plecie na tym świecie, gdy żona bawi w Krynicy, a męża ponosi żóraw do blondyneczki z ul. Zórawiej...

Strzały i pościg za uciekającym komunistą

W Warszawie na rogu ul. Franciszkańskiej pełniący służbę post. 4 komis. Bronisław Weber, zauważył jakiegoś komunistę który zawiesiwszy na przewodniku tramwajowym czerwoną płachtę, rzucił się do ucieczki.

Policjant pogonił za uciekającym, dając 2 strzały z rewolweru, lecz chybił. Po strzałach policjant zatrzymał sprawcę w pod wórzu domu Wałowa 6, i odprowadził do 4 komis.

Tam podał się on za Froima Sanlesa (Niska 35).

Miłość plażowa która kosztowała 400 zł.

Panna P. H. zamieszkała przy ulicy Zamojskiego w Warszawie poznała na plaży przystojnego kawalera, który przedstawił się za inżyniera. Pod wpływem promieni słonecznych oboje tak się zapalili, że zapłonęli do siebie gorącą miłością. Po tygodniu poezja zamieniła się w prozę. Kawaler plażowego słońca okazał się kawalerem księżyca i zabrał swojej najdroższej jej najdroższą biżuterję za 350 zł. oraz 50 zł. gotówką. Poszkodowana wielbicielka doniosła o wszystkiem policji. Ptaszka aresztowano. Nazywa się Jan Duzda i dotychczas mieszkał przy ul. Puławskiej 27. Teraz będzie mieszkał gdzieindziej.

Z zemsty podpaliła dom narzeczonego.

Niejaka Wróblówna ze wsi Podkowice powiat Iłżecki podpaliła zagrodę swego byłego narzeczonego Jana Nobisa z zemsty za to, że ją porzucił i zamierzał ożenić się z inną.

Nazajutrz, po pożarze Nobis mimo wszystko ożenił się z drugą wybranką, a Wróblówna została aresztowana.

Wyrok w procesie o nadużycia poborowe.

Sędzia Witoszyński ze Lwowa ogłosił dziś o g. 12-ej wyrok w procesie 44-ch poborowych, oskarżonych o nadużycia popełnione w ten sposób, że za łapówki dawane b. mjr. Tymkiewiczowi i sierżantowi Cudakowi uchylali się od odbywania przepisanych ćwiczeń wojskowych dla rezerwistów.

Oskarżony Berlin został skazany na rok ciężkiego więzienia, wszyscy inni na karę więzienia od 1—6 miesięcy,

Wszystkim skazanym na karę ponad 3 miesiące w myśl ustawy amnestyjnej z 3. maja z 1928 r. (akt oskarżenia obejmuje czas przed wejściem w życie ustawy amnestyjnej z 3. maja 1928 r.) zniżono karę do połowy.

Wykrycie wielkich nadużyć celnych.

Straż graniczna w Warszawie wpadła na trop sensacyjnej afery celnej sprowadzania samochodów z Czechosłowacji do Polski. W związku z wykryciem tej afery przeprowadzono szczegółową rewizję w biurach i garażach Polskich Zakładów „Skody" w Warszawie.

W wyniku przeprowadzonej rewizji, wytoczooo dyrekcji Zakładów „Skody" sprawę karną o nadużycia celne. Na aferze tej skarb poniósł olbrzymie straty. Straż graniczna zasekwestrowała cały transport samochodów, sprowadzonych ostatnio z Czechosłowacji.

Rozprawa przed sądem wojskowym.

W wojskowym sądzie okręgowym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciwko strzelcowi Franciszkowi Pawlisiakowi z 4 p. strzel. podhal. w Cieszynie, oskarżonemu o rozmyślne spowodowanie niezdatności do służby wojskowej przez podcięcie ręki brzytwą. Oskarżony do winy się nie przyznał twierdząc, że przypadkowo skaleczył się brzytwą w rękę. Trybunał przychylając się do wywodów obrońcy oskarżonego, adwokata dra Leopolda Süssera, uwolnił oskarżonego od winy i kary. Rozprawie przewodniczył major Różycki, oskarżał prokurator wojskowy kapitan dr. Mojżyszek.

Nieszczęśliwy wypadek robotnika.

Dnia 23 bm. o godz. 11. wezwano pogotowie ratunkowe do Józefa Zielińskiego lat 35, mechanika, zajętego w fabryce mebli Iglickiego przy ul. Kolejowej 12. który w czasie ostrzenia narzędzi doznał rozcięcia prawej dłoni. P.rzewieziono go do szpitala św Łazarza.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2